

w numerze:

Kosmografia Ptolemeusza

Wigilia św. Andrzeja

Melchior Wańkowicz

Elementarz Falskiego

Żeromski i Sienkiewicz

Maciej Wierzbński

Senioralna Wiosna w Ukajali

Nowości wydawnicze

Spotkania bez fikcji

Posnania 2024

winieta

PISMO BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH NR 1 (87) 2025 ISSN 1509-6343



Świat według Klaudiusza Ptolemeusza – Sarmacja Europejska w *Kosmografii* z 1490 roku

Łukasz Nowak
Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich

Podczas XXXVII Spotkania z Arcydziełem zaprezentowany został najnowszy nabytek kartograficzny Biblioteki Raczyńskich – miedziorytnicza mapa Sarmacji Europejskiej, zamieszczona w rzymskim wydaniu *Kosmografii* z datą 5 listopada 1490 roku. Na mapie odwzorowano rozpoznane w czasach Klaudiusza Ptolemeusza tereny współczesnej Polski.

Od wieków ludzie poszukiwali odpowiedzi na pytania dotyczące świata, który ich otaczał. Pytali o jego wielkość, kształt oraz o to, co się na nim znajduje, szczególnie z dala od miejsc, w których sami przebywali. Ciekawość obcych terenów oraz wynikające z niej lepsze ich poznanie niosło za sobą, już kilka tysięcy lat temu, chęć przedstawienia w ujęciu kartograficznym części lub całości znanego świata. Taką zapewne potrzebę miał również Klaudiusz Ptolemeusz, uchodzący przez setki lat za jednego z najważniejszych geograficznych i astronomicznych autorytetów, na którego czas i twórczość przypada szczyt rozwoju kartografii starożytnej.

KLAUDIUSZ PTOLEMEUSZ

Klaudiusz Ptolemeusz był grecko-rzymskim uczonym, który działał w II w. n.e. w Aleksandrii. Jego teorie kształtowały postrzeganie kosmosu i Ziemi przez następne stulecia, aż do renesansu. W interesującym nas zakresie działalności zasłynął z opracowania w formie opisowej szczegółowej mapy zamieszkanego ówczesnie świata. Ptolemeusz jest najbardziej znany z dwóch fundamentalnych dzieł: *Almagestu* i *Kosmografii*. Pierwsze z nich stanowiło kompendium wiedzy dotyczącej astronomii, w którym Ptolemeusz opisał teorię geocentryczną – przekonanie, że Ziemia znajduje się w centrum wszechświata, a wszystkie inne ciała niebieskie krążą wokół niej. Ta teoria obowiązywała aż do rewolucji kopernikańskiej w XVI wieku.

KOSMOGRAFIA PTOLEMEJSKA

Drugim ważnym dziełem Ptolemeusza jest *Cosmographia*, jedno z najbardziej wpływowych dokonań w dziejach rozwoju nauki i prawdopodobnie najczęściej publikowana świecka książka w historii. Najstarsza zachowana kopia rękopisu *Kosmografii* pochodzi jednak dopiero z XIII wieku. Ptolemeusz i jego dzieło nie zyskali rozgłosu w starożytności, ani nawet w średniowieczu, przez co w świadomości europejskiej nauki łacińskiej aż do XV w. – okresu wielkich odkryć geograficznych – jego praca pozostawała nieznana. Kosmografia to dawna nauka zajmująca się opisem świata, a także jej efekty, czyli zbiór wyobrażeń o wyglądzie i funkcjonowaniu świata. Dzieło Ptolemeusza *Kosmografia* powstało w II w. n.e. i stanowiło kompendium ówczesnej wiedzy geo-

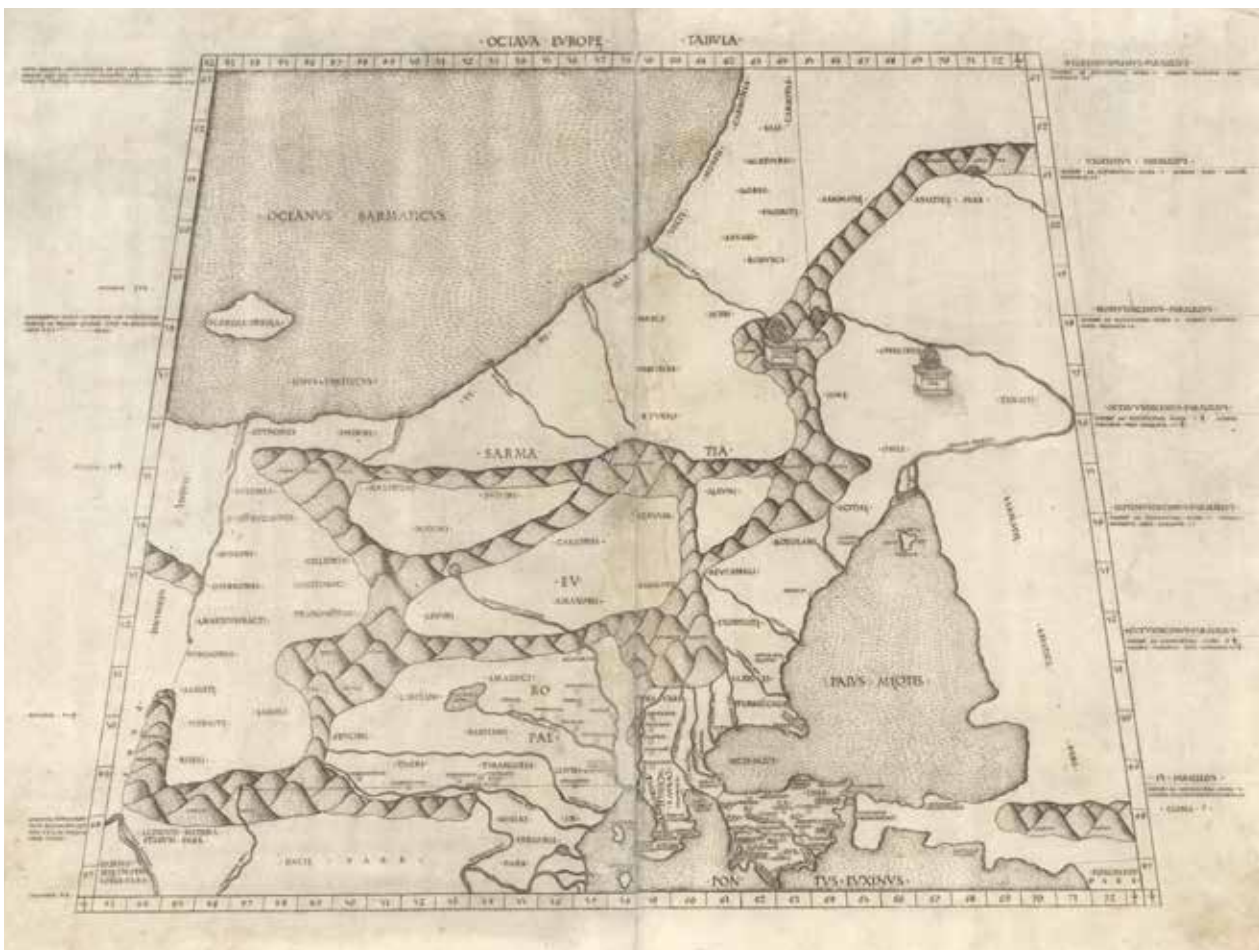


graficznej: zawierało opisy ziemi, usytuowanie miast oraz współrzędne geograficzne dla ok. 8100 lokalizacji. Rękopis dzieła spisany przez Ptolemeusza zapewne zawierał szereg map sporządzonych na podstawie opisów, co byłoby logiczną konsekwencją wykonania podręcznika o ich tworzeniu i zebrania oraz uporządkowania współrzędnych geograficznych dla tysięcy toponimów. Choć istnienie oryginalnych map pozostaje w sferze domysłów, ponieważ nie zachowały się one do naszych czasów, to jednak już sam tytuł dzieła wskazuje na cel, jakim miało być dla Ptolemeusza właśnie stworzenie najdokładniejszej ówczesnie mapy. Dzieło nie jest jednolite i prawdopodobnie spod pióra samego Ptolemeusza wyszła tylko księga pierwsza, początek drugiej oraz księga ósma. Reszta stanowi zestawienie różnych źródeł. Ptolemeusz w swojej skądinąd monumentalnej pracy korzystał z dorobku poprzednich pokoleń, a także otrzymywał informacje dotyczące opisywanych terenów z drugiej lub nawet trzeciej ręki. O ile jednak w przypadku terenów Cesarstwa Rzymskiego nie stanowiło to większego problemu, gdyż były one dobrze znane i Ptolemeusz mógł zapewne konfrontować informacje z wielu różnych źródeł, to dane m.in. o terenach barbarzyńskich, jakimi były dla Rzymian i Greków ziemie obecnej Rzeczypospolitej, nie były już tak dokładne i autor nie miał zapewne możliwości ich zweryfikowania. Kiedy średniowieczna Europa powoli zaczęła budzić się z okresu stagnacji spowodowanej ograniczeniem refleksji nad dorobkiem filozofów i uczonych starożytnych, nadeszła epoka renesansu, która przyniosła ze sobą odrodzenie czy też powrót do nauki, sztuki i myśli klasycznej. To właśnie wtedy dzieła Ptolemeusza ponownie ujrzały światło dzienne, a dzięki nowym technikom drukarskim, szybko jak nigdy wcześniej, zaczęto je rozprzestrzeniać. Ważnym punktem w historii rozpowszechniania dzieła Ptolemeusza było tłumaczenie *Geographii* na łacinę przez Jacopo d'Angelo w 1409 roku. Łacińskie wydanie stało się podstawą dla późniejszych edycji drukowanych i rękopiśmiennych, które następnie były kopiowane w różnych ośrodkach uniwersyteckich, dworskich i religijnych w Europie.

OPISANIE ŚWIATA W KOSMOGRAFII

Mapy zawarte w atlasach Ptolemeusza stanowią z naszej perspektywy kluczowy, najatrakcyjniejszy element jego dzieła. Było ich w początkowym zestawie 27, tj. mapa świata oraz mapy pogrupowane podług kontynentów na europejskie (10), afrykańskie (4) i azjatyckie (12). Z czasem zaczęto do kanonicznego zestawu map dołączać kolejne, tzw. *Tabulae modernae*. Dla historii m.in. rzymskich edycji *Kosmografii* i pochodzących z niej map ważną postacią był Nicolaus Germanus, niemiecki kartograf, który zmodernizował i popularyzował *Kosmografię* Ptolemeusza, dołączając w kolejnych edycjach dodatkowe mapy i stosując do ich konstrukcji nowe projekcje terenów. Jego nowatorski sposób odwzorowania regionów Ziemi oraz sam fakt opracowania przez niego map na podstawie opisu Ptolemeusza spowodowały upowszechnienie i – co ważniejsze – zrozumienie w renesansie *Kosmografii*. Około 20 kopii rękopisu tego dzieła (zawierających zarów-

no tekst, jak i mapy) zostało przepisanych ręką Germanusa lub skopiiowanych ze sporządzonych przez niego egzemplarzy, które zachowały się do dzisiaj. Jednak tylko kilka sygnowanych jest jego imieniem. Niemalże wszystkie edycje drukowane w XV w. oparte zostały na jego pracach. W latach 60. i 70. XV w. Germanus wykonał rękopiśmienne mapy na podstawie materiałów greckich i łacińskich z początku tego stulecia. Sporządził m.in. *Codex Ebnerianus* przechowywany w bibliotece (Leonx) w Nowym Jorku, który stanowił podstawę wydania rzymskiego *Kosmografii*. Pierwsze drukowane wydania *Kosmografii* Klaudiusza Ptolemeusza ukazały się w XV w. (z naszej perspektywy jeszcze w średniowieczu, natomiast w Italii już w renesansie), kiedy zainteresowanie starożytnymi tekstami naukowymi w Europie gwałtownie wzrosło. Drukarz i rytownik Conrad Sweynheim pracował nad drugim, po wydaniu bolońskim z 1477 r., ilustrowanym wydaniem *Kosmografii* w Rzymie w 1478 roku. To wydanie tekstu łacińskiego tłumaczenia Jacopo d'Angelo jako jedyne ma tekst porównany z greckim rękopisem. Sweynheim zmarł w 1477 r., a pracę dokończył i wydał rok później jego współpracownik Arnold Buckinck. Druga rzymska edycja *Kosmografii* z 1490 r. jest siódmym wydaniem dzieła Ptolemeusza zawierającym mapy i ostatnim wydaniem inkunabułowym. Zostały one odcisnięte z płytek miedziorytowych Sweynheima i Buckincka, tych samych, które użyte były w edycji *Kosmografii* w wydaniu rzymskim z 1478 roku. *Kosmografia* drugiego wydania rzymskiego została wydrukowana przez Pietra della Torre. W kolofonie znajdziemy informację, że prezentowany wolumin wyszedł spod prasy drukarskiej 4 listopada 1490 roku. Warto zaznaczyć, że mapy z wydań rzymskich *Kosmografii* uchodzą za najpiękniejsze ilustracje dzieła Ptolemeusza. Identyfikuje się obecnie 137 instytucji przechowujących w swoich zbiorach wydanie rzymskie *Kosmografii* z 1490 roku. Niektóre biblioteki posiadają po kilka woluminów, co daje w sumie ok. 160 egzemplarzy; trzeba jednak zaznaczyć, że niektóre z nich nie zawierają tablic z mapami.



W Polsce rzymską edycję *Kosmografii* z 1490 r. przechowują cztery instytucje: Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, a także Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Towarzyszący Spotkaniu z Arcydziełem wolumin z Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu oprawiony jest w brązową skórę dekorowaną ślepymi tłoczeniami radełkowymi oraz wyciskiem na złoto zdobnej plecionki. Zanim znalazł się w Archiwum, wchodził w skład biblioteki seminarium duchownego w Poznaniu, o czym świadczy odcisk stempla tuszowego umieszczony w kilku miejscach druku. Wolumin nie zawiera map i został oprawiony jedynie w części tekstowej. *Kosmografia* Klaudiusza Ptolemeusza z wydania rzymskiego z 1490 r. przedstawia tereny dzisiejszej Polski w dwóch regionach – Germanii (europejska mapa nr 4) i Sarmacji Europejskiej (mapa nr 8).

TERENY POLSKI W KOSMOGRAFII

W *Kosmografii* Ptolemeusza tereny dzisiejszej Polski zostały przedstawione jako część regionu nazywanego *Sarmatia Europaea* obejmującego rozległe terytoria Europy Wschodniej i Środkowej. Mapa ta oraz mapa Germanii zostały wyobrażone w zbliżonej skali. Podobnie jak wyżej omawiana mapa, również ta jest w kształcie trapezu, w odwzorowaniu stożkowym. Pojęcie *Sarmacja Europejska* w znaczeniu geograficznym zostało po raz pierwszy użyte właśnie przez Ptolemeusza, który wyróżnił obok niej także Sarmację Azjatycką, umieszczoną na wschód od Europejskiej i obejmującą tereny od rzeki Don (*Tanais*) do Wołgi. Od północy Sarmację zamyka Zatoka

Gdańska (Zatoka Wenedzka) i Morze Bałtyckie (czyli Ocean Sarmacki). Natomiast na południu granicę Sarmacji wyznacza równoleżnik, na którym znajduje się ujście Dniepru (zapisanego na mapie jako *Borysthenes*).

Nazwa *Sarmacja* pochodzi od Sarmatów, irańskich ludów koczowniczo-pasterskich, które zamieszkiwały te tereny w starożytności. Sarmaci tworzyli związek plemion, ale nie stanowili jednolitego ludu; poszczególne plemiona miały m.in. różne języki.

Zdecydowanie lepiej znana była część Sarmacji, penetrowana przez Greków i Rzymian, co widać m.in. po zagęszczeniu osad i innych toponimów naniesionych w dolnej części mapy. Tereny północne stanowiły przedmiot różnych, często niezwykłych wyobrażeń.

Mapa ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich to niekolorowany miedzioryt odbity z dwóch płytek. Pochodzi z omówionego wcześniej wydania rzymskiego *Kosmografii* z 1490 roku. Jej opis znajduje się w księdze III dzieła Ptolemeusza. Strona *verso* mapy jest czysta, nie zawiera wpisów ani znaków własnościowych.

Na przestrzeni lat kolejne edycje *Kosmografii* zamieszczały dokładniejsze odwzorowania obiektów na mapach ptolemejskich. Dokładniej przedstawiano m.in. bieg rzek oraz pasm górskich.

Na mapie brak Półwyspu Skandynawskiego; zamiast niego umieszczono wyspę Skandię położoną na północ od ujścia Wisły. Nie wykazano także zróżnicowania wybrzeża. Sarmacja nie ma więc zatok ani półwyspów. Zaznaczone pasma gór przechodzą jedne w drugie, a rzeki są przedstawione schematycznie, bez dopływów. Na mapie Sarmacji, w przeciwieństwie do mapy Germanii, zauważalny jest brak nazw miast i grodów na terenach obecnej Polski. Zamiast tego umieszczono nazwy kilkunastu plemion.

DALEJ, WYŻEJ, GŁĘBIEJ

Dzięki badaniom archeologicznym, lingwistycznym i historycznym, a także pracy Ptolemeusza i jego późniejszych kontynuatorów, możemy dziś spojrzeć oczami starożytnych Greków i Rzymian na Europę Środkową, w tym Polskę.

Kartografia rozwijała się na przestrzeni wieków i zawsze miała ten sam cel – pomóc nam zrozumieć otaczający nas świat. Dzięki Ptolemeuszowi i jego następcom rozwój tej dziedziny wiedzy stał się kołem zamachowym dla podróży i odkryć geograficznych, które na nowo definiowały świat. Ich mapy to nie tylko obrazy Ziemi, ale także symbole ludzkiej ciekawości i dążenia do odkrywania nieznanego.

Ludzkie pragnienie zrozumienia i coraz to precyzyjniejszego opisu świata jest niezmiennie od tysięcy lat. Dzisiaj, dzięki zaawansowanej technologii, potrafimy sporządzać mapy już nie tylko naszej planety, ale także innych ciał niebieskich. Każda mapa, od starożytnych po współczesne, to krok w stronę pełniejszego zrozumienia wszechświata. Dziedzictwo pozostawione przez minione pokolenia stanowi nieustającą inspirację do dalszych badań, które wciąż poszerzają granice naszego poznania.

Sponsorem Spotkań z Arcydziełem w Bibliotece Raczyńskich jest PKO Bank Polski.

Na ilustracji: *Octava Europe tabula* (mapa Sarmacji) z rzymskiego wydania *Kosmografii* Ptolemeusza z 1490 r. Ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich, sygn. M II 1037.



Muzyka w teatrze czyni cuda

dr Magdalena Komosa

Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich

– *Jeszcze nigdy nie był tak wspaniale wykorzystany potencjał tego miejsca, jak dziś!* – usłyszałam z ust wieloletniego pracownika Biblioteki Raczyńskich zaraz po tym, gdy w jej holu muzycy wygrali finałny akord, tancerze zastygli w mazurze, a aktorzy wyśpiewali ostatni takt śpiewogry *Wigilia św. Andrzeja* Adama Wrońskiego z librettem Franciszka Domnika, który zjednał sobie serca wszystkich obecnych.

– *Z biblioteki zrobiliśmy teatr!* – odrzekłam wtedy poruszona, bo do tego przedsięwzięcia szykowaliśmy się miesiącami. Publiczność zebrana w holu i rozsadzona na bocznych łóżach gmachu biblioteki długo oklaskiwała artystów – studentów Akademii Muzycznej im. J.I. Paderewskiego w Poznaniu, aktorów Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz muzyków z kwartetu ANOVA wraz z pianistką. Wszyscy zgromadzeni wokół zaaranżowanej w holu sceny z cyfrową scenografią imitującą wiejską chatę byli pod szczerym wrażeniem tej XIX-wiecznej bluety. W kilka tygodni po premierze, która miała miejsce w Bibliotece Raczyńskich 12 grudnia 2024 roku o g. 18, pisze do mnie jedna z obecnych wówczas na widowni profesorek: – *Jeszcze opowiadam wszystkim o pięknym przedstawieniu w Bibliotece. Naprawdę okazuje się, że muzyka w teatrze czyni cuda – bez muzyki byłaby to po prostu obyczajowa ramotka.* W rzeczy samej! To owe chwytające za serce śpiewy, wpadające w ucho motywy krakowiaków i mazurów, a w oko – barwne choreograficzne płąsy czynią z tych niepozornych historii i mało skomplikowanych intryg scenicznych przekaz bawiący, a przy tym refleksyjny i wzruszający. To w znacznym stopniu muzyka w *Wigili*... właśnie stała się – po ponad 130 latach od poznańskiej premiery – tym wspólnym kodem łączącym dawną i współczesną publiczność. To ona zuniwersalizowała treści wydawałoby się już tylko zastygłe w symbolice lanego podczas andrzejkowych wróżb wosku. Ale czy to ich magia czy jednak może siła szczerych wyznań łączy zagubione serca? – *Wspaniały był moment podjęcia pieśni przez drugiego mężczyznę* – kontynuuje refleksję pani profesor. – *Swoją drogą to podobna – choć inaczej skonstruowana – sytuacja jest w „Nad Niemnem”*. I to nie jedyne przykłady na to, jak rezonowała z publicznością i aktorami wystawiona w holu Biblioteki Raczyńskich XIX-wieczna blueta. Odtwórczyni jednej z ról – Sara Allouche – podzieliła się z kolei refleksjami z perspektywy swojej pracy nad

partiami śpiewanymi. Mówi tak: – *Byłam jedynym mezzosopranem na trzy sopran w obsadzie młodych dziewcząt (Hanny, Wikty, Basi i Marynki), więc z początku myślałam nad tym, czy będzie wystarczało „substancji” dźwięku na te miejsca, w których wszystkie śpiewamy razem. Ale okazało się, że nie było z tym problemu, bo udało się stworzyć faktycznie dwie warstwy dźwiękowe, bez przykrywania się nawzajem głosami. Pomogła też dobra akustyka holu Biblioteki Raczyńskich, nietypowe miejsce do wykonywania spektaklu, aczkolwiek bardzo przyjemne z powodu bliskiego kontaktu z publicznością oraz bycia otoczonym ludźmi z każdej strony, także na schodach i na piętrach.*

W tamtym dniu zainicjowaliśmy w Bibliotece Raczyńskich pierwsze Spotkanie z Arcydźwiękiem, będąc przekonanymi, że właśnie kładziemy podwaliny pod nowy cykl tego rodzaju spotkań, któremu patronuje chęć rozślawienia naszego zbioru teatraliów i teatralnych muzykaliów, nieprzeciętnego w skali kraju, oraz przywołania kultury XIX-wiecznych przedstawień, w których słowo traktowano na równi z muzyką. Partytura *Wigilii*... jest tego dowodem, gdyż w oryginalne muzyka ta była rozpisana na 19 głosów, a to już ponad 30-osobowa orkiestra! Zważywszy, że standardem ówczesnym był zwyczaj tworzenia tak zwanych bukietów teatralnych, czyli zestawu przedstawień na jeden wieczór, często każdemu z nich, szczególnie gdy był to rodzaj śpiewogry czy „komediooper”, towarzyszyła muzyka z podobnym rozmachem instrumentalnym, jak w przykładowej *Wigili*... Czy dziś byłoby to możliwe? Warto przy tym zwrócić uwagę na realia, w jakich funkcjonowała pierwsza stała scena w Poznaniu, czyli Teatr Polski „w ogrodzie Potockiego”. Wzniesiona nakładem i determinacją całego narodu, stała się tubą polskości na przekór restrykcjom zaborcy. Właśnie obecność śpiewów i tańców w XIX-wiecznych sztukach teatralnych, nawiązujących do głębokiej tradycji kultury ludowej, była tym kodem, który jednoczył widzów i aktorów w poczuciu polskości i narodowej tożsamości. To mazury, krakowiaki i kujawiaki wygrywane ze sceny wlewały w serca Polaków nadzieję na wolność. Muzyczne teatralia są więc niezwykle rzadkim źródłem do badań nad sceniczną audiosferą, tak mało dotąd rozpoznaną, bo ustępującą badaniom skupionym na słowie w teatrze. Ideą Spotkań z Arcydźwiękiem jest więc staranie, by to, co zastygło ongiś na papierze, w odręcznie spisanych dialogach i nutach, znów na chwilę ożyło w ustach aktorów, ruchu scenicznym, a przede wszystkim – muzyce odgrywanej na żywo. Z perspektywy badań teatralnej audiosfery szerzej można spojrzeć zarówno na ewoluowanie gatunków scenicznych, jak i wyodrębnianie się kompetencji aktorskich i reżyserskich czy oczekiwań i gustów publiczności.

Z naszej perspektywy debiut Biblioteki Raczyński w roli „producenta teatralnego” ma jeszcze jeden niewymierny walor: to Ludzie i Instytucje i wynikająca z ich potencjałów budująca, pełna ekspresji i inspiracji współpraca. Oddam zatem na zakończenie głos reżyserce i scenarzystce naszego wystawienia, a jednocześnie wspaniałej artystce operowej i operetkowej, autorce wielu muzycznych projektów, jak „Ale afera! W Sulejówku Opera!” czy „Opera po bandzie” Barbarze Gutaj-Monowid. Niedługo po tym, jak w *Wigili* św. Andrzeja wybrzmiały ostatnie słowa i ostatnie dźwięki, a tancerze zastygli w ostatnim mazurkowym obrocie, na swoim profilu fejsbukowym dała wyraz towarzyszącemu jej spełnieniu:

„*Wigilia św. Jędrzeja*” – skromny, niezobowiązujący tytuł, a jakaż pereleczka! O czym? O miłości, która wygrywa z wizją dostatniego życia u boku niekochanego człowieka, gdy serce wyrывa „kajindziej”. Jestem dumna z moich studentów Akademii Muzycznej w Poznaniu, że stanęli na wysokości zadania i oprócz pięknego śpiewu (przygotowanego przez maistrę Agnieszkę Nagórkę i swoich Profesorów) dali się „mordować” ćwiczeniem krakowiaka, mazura i kujawiaka, że opanowali sporą ilość tekstu w krótkim czasie, że zabawili się ze mną w wyluskiwanie humoru, który ubawił dziś naszą uroczą Publiczność!

Jestem szczęśliwa, że rolę Wójta przyjął mój Kolega z Teatru Tomasz Mazur i zagrał tak, że palce lizać!, a mazura i krakowiaka uświetnili soliści Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu Arkadiusz Gumny i Anna Gumna. Cudownie było słuchać kwartetu (Wojciech Sablik, Jędrzej Józef Kaczmarek, Katarzyna Aleszczyk, Dawid Fabisiak), który z pianistką Shizuką Okumurą-Wasiulewską brawurowo zagrałi zaaranżowane na kwintet przez Mariusza Matuszewskiego dzieło! Jestem wdzięczna Teatrowi Wielkiemu w Poznaniu za to, że był Partnerem Wydarzenia: pani Ewie Wower, Agnieszce Stachowskiej, Marianowi Kulczyńskiemu i Panu Mirkowi za pomoc przy wypożyczeniu kostiumów i rekwizytów! A także Darkowi Kubiakowi, który naszego dwudziestoletniego młodzieńca Wiktora Stajkowskiego ucharakteryzował na „starego wuja”, co ma „pięć krzyżyków”..., czyli Macieja Karpiela. Ale szczególne podziękowania dla Magdy Komosy i Bartosza Antoniewicza z Biblioteki Raczyńskich za koordynację projektu, twórcze rozmowy i wsparcie! DZIĘKUJĘ!

W każdej chwili istnieje możliwość odtworzenia w serwisie *You Tube* tamtego wieczoru i przebiegu premiery tej urokliwej bluety *Wigilia św. Andrzeja* Wrońskiego i Domnika – duetu niezwykle popularnego w 2 połowie XIX wieku i w początkach XX. O pierwszym mawiano „muzyk włóczęga”, bo w krzewieniu i popularyzowaniu muzyki widział swoją misję, drugi z kolei w sierpniowych czasach PRL-u znalazł się ze swoim dramaturgicznym dorobkiem na „Liście sztuk wycofanych. Liście sztuk niezalecanych do wystawienia”... Po ponad wieku szczęśliwie znów byli na ustach poznańskich artystów!

Na fot. sceny ze spektaklu *Wigilia św. Andrzeja* w Bibliotece Raczyńskich. Fot. Tomasz Proć.





Smak Poznańskiego. Wańkowicz w Wielkopolsce

Krzysztof Styszyński

Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej

Stół to dom. Stawiamy na nim talerz. To, co na nim podają, opisuje okolicę, z jej szatą roślinną, występującą „żywiną” i ludźmi. Melchior Wańkowicz przywoływał dzieciństwo poprzez kulinaria, szczególnie po przeniesieniu się z Kresów do Korony. Oblizywał się, wspominając kucharkę z Wilna, *jako że umiała robić kolduny takie, co jego jak językiem, znaczy się, naciśniesz, tak on w ta pora w jeden raz w sześci miejscach sok puszka [...]. Koroniarze suną się widelcem jego jeść, śmiech prosto. A łyżki zabierać nie dam, na pewno rosół będzie, to jego tą samą łyżką tłuszczem obrosła jeść trzeba, inaczej zaszkodzić może. Czegóż to wśród jadła nie znaleźć: koldunki, czyli pierożki z rozmaitem farszem, ze świeżych, solonych i suszonych grzybów, kolduny tyszkiewiczowskie, pierożki ukraińskie, postne ze śliwkowymi powidłami, drożdżowe z twarogiem w papierze pieczone, kolduny z twarogiem różowe [...] i zielone. Te wielce smakowite i z barwy pełne nadziei. Na koniec gruszka radziwiłłowska.*

W Wielkopolsce dla Wańkowiczów najważniejsza była miejscowość położona opodal Kościana o nazwie...

JERKA

Tak napisał o niej w *Zielu na kraterze* Melchior Wańkowicz: *dzierżawa domeny państwowej na osiemnaście lat. Mały domek ekonomiczny na skrzyżowaniu szos: Leszno – Śrem i Kościan – Gostyń. Do tego domku spłynęły jakimś cudem ocalałe rozbitki: jakieś trochę trofeów z polowań najstarszego brata w Afryce i w Azji. Jakies obrazy Walentego Wańkowicza, Czechowicza, Smuglewicza, rękopisy Bartelsa, nieco portretów rodzinnych; wszystko to – w tym domku przy skrzyżowaniu dwu szos, dwu traktów, przy skrzyżowaniu jakichś nie w pełni nam wówczas znanych rzutów idących z głębi dziejów w głąb przyszłości [...]. Spotkały się dwa ziemiańskie elementy – wschodni i zachodni. Dziś w Jerce, opodal opisywanego domu przy skrzyżowaniu starych dróg, obecnie rondo imienia Znamienitego reportażysty, działa Zespół Szkół im. Melchiora Wańkowicza. Kultuwyuje pamięć o nim w starannie zaaranżowanej izbie tradycji. W jerkowskim dworze, którego początki sięgają 1842 r., mieszkał Witold Wańkowicz (1882–1944), brat Melchiora. Dzierżawił on resztówkę pozostałą po parcelacji dóbr w Racocie, a otrzymał ją jako rekompensatę za dobra utracone na wschodzie w powiecie ihu-*

meńskim. Gospodarował tu z żoną Marią i dziećmi przez całe międzywojnie. Często bywał, a nawet mieszkał u nich Melchior z najbliższymi. Tu, w specjalnie przebudowanych pomieszczeniach na piętrze, celebrowano uroczysty obiad po zaślubinach Hani Wańkowiczówny (1918–1996) z Krzysztofem Morawskim (1908–1981). Uczestniczyło w nim bez mała pięćdziesiąt osób, w tym: senator Stanisław Wańkowicz z Gorzyczek, Maria Kajetanowa Morawska z Jurkowa, Andrzej Jałowicki, Franciszek Górski i Tekla Potworowska. Przemawiali: Kazimierz Marian Morawski – historyk, przyrodni brat Krzysztofa, Leon Domański – wuj Hani, Edward Potworowski z Goli, Melchior Wańkowicz – stryj Hani oraz Witold Wańkowicz. Zachowały się pierwsza i ostatnia mowa. Od znakomitości wpisanych w dzieje nauki, w historię – i to nie tylko regionalną – może zakręcić się w głowie. Morawscy wywodzili się z Turwi należącej od 1821 r. do generała Dezyderego Chłapowskiego, spopularyzowanej w powszechnie oglądanym filmie telewizyjnym *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. Wróćmy jednak na ziemię. Wcześniejsza, rodzinna miejscówka na Ziemi Kościańskiej to...

PROCHY

Nabył je wiosną 1920 r. Piotr Wańkowicz jako resztówkę rodziców. Po perypetiach I wojny światowej osiadła tu Marietta (1895–1987) z Tolem, starszym bratem Melchiora, którzy przygarbili jego żonę Zofię (1890–1960) z domu Małagowską. Marietta pisze: *Pierwszy rok spędzili z nami Melowie – druga ich córka, Tili (1921–1982), urodziła się w Prochach – bo Mel postanowił w ciągu roku zrobić trzy lata prawa, uczył się po osiemnaście godzin na dobę i zdał latem 1922 r. końcowe egzaminy [...] wpadał, ale jak po ogień, odwiedziny zostawiają wrażenie braku: przykro mi ciągle [podkreślał], że w czasie tych dni w Prochach nie byłem taki, jak chciałem być i że je wykorzystałem tak egoistycznie.* Dwór w Prochach został wzniesiony po 1778 r. w konstrukcji pruskiej, z falistymi szczytami. Wejście główne z drewnianym, piętrowym gankiem typu szwajcarskiego. Wokół ciekawe zabudowania gospodarcze, szczególnie stajnia z 1893 roku. Frontową elewację zdobią dwa zwieńczone akroterionami szczyty wypełnione ceramicznymi głowami końskimi. Niestety obecnie zaniedbane.

GOLA

Pałac otoczony starym parkiem – z ponad sześćdziesięcioma kilkunastuletnimi dębami – zbudował go w 1827 r. Eugeniusz Potworowski. W 1849 r. pisał tu swoją *Hegemonię* Julian Klaczko. Bywali tu sławni szermierze słowa: Henryk Szuman, Kazimierz Kantak, Karol Marcinkowski czy Melchior Wańkowicz. W zapiskach czytamy: *wieczorem pojechaliśmy do Goli dwoma samochodami. W jednym Tol, Biś, Hania i ja, a Kryś i Jur Lancią. W Goli był bal dziecienny [...]. Hania powiedziała Tekli, że znalazła raj na ziemi.*



GORZYCZKI

Widok pałacu utrwalił na zdjęciach Leonard Durczykiewicz. Od 1839 r. majątek należał do Edwarda hr. Potworowskiego, od 1876 r. do Edwarda Horwatta, zaś od 1931 r. był w rękach Aleksandry Wańkowiczowej, z domu Horwatt, żony Stanisława Wańkowicza herbu Lis, senatora Rzeczypospolitej i działacza Związku Ziemian. Tu mieszkali bliscy kuzynowie Melchiora, Karol i Andrzej Wańkowiczowie. Miejscowość stanowiła malownicze miejsce spotkań rodzinnych. Zachowały się wysokie słupy bramy wjazdowej, mury, neogotycka studnia, kolumnada ganku gorzelni i neorenesansowy pałac.

CICHOWO

Dwór od 1898 r. był własnością Mieczysława Bukowieckiego, późniejszego generała Wojska Polskiego. Po jego śmierci w 1931 r. wdowy po nim, Aleksandry Bukowieckiej, z domu Morawskiej, poetki pisującej jako Paula Nałęcz. Dwór zaprojektował Roger Sławski. U Bukowieckich często bywali Wańkowiczowie. Marta „Tili” Wańkowiczówna przywiozła z Warszawy swoją amerykańską koleżankę Betty Condinsine, z którą studiowała w Szwajcarii. Betty opisała Polskę w liście do swojej siostry Jane: *Po szybkim breakfast-in-bed [...] zostaliśmy zapakowani w futra i pojechaliśmy [...]. Najstarsza córka jerkowskiego dworu Hania, która wyszła za mąż prawie rok temu, mieszka w najbardziej nowoczesnym pałacu z tych, które widziałam w Polsce, posiadającym elektryczność i wodociągi. Pałac ma rozległe, błyszczące schody, jasne przestronne sypialnie, dobrze wyposażoną, specjalnie skompletowaną bibliotekę z pięknym i artystycznym kominkiem stojącym ukoście w rogu. Betty opisuje też kolejną wyprawę: poszliśmy na spacer przez las [...] powróciliśmy przez jezioro skute lodem. Na cudownie gładkiej jego powierzchni, lekko przysypanej śniegiem, tańczyliśmy trojaka, przy własnym śpiewie [...]. Trojak jest tańcem, w którym każdemu mężczyźnie towarzyszą dwie kobiety i, jak sadzę, mógł zostać wprowadzony wobec niedoboru mężczyzn, ginących tu w ciągłych wojnach [...]. Zostaliśmy posadzeni w wysokich rzeźbionych krzesłach przy solidnym stole, na środku którego stał półmisek z dużą porcją dziczyzny czekającej na pożarcie, czego też dokonaliśmy. Mama Twinkle zasiadła razem z nami i zabawiła nas swoim pięknym francuskim [...]. Było łagodne światło i dobre wino. Dziś dwór z 1908 r. stoi pusty, wysokie schody i droga nad jezioro zarastają, natomiast w pobliżu, za parkiem, przez który prowadzi miniaturowa kolejka, znajduje się...*

CZERWONA WIEŚ

Pałac z ok. 1770 r., od 1841 r. stanowił własność Stanisława Chłapowskiego i jego żony Henryki z Morawskich. Majątek słynął z hodowli bydła rasy Schwüzer oraz koni. Zofia Wańkowiczowa w liście do męża pisała: *Pogody cudowne [...]. Juras, Hania i Rom pojechali z p. Zofią do Czerwonej Wsi na dwa tygodnie do dzieci Anieli Chłapowskiej, gdzie są śliczne lasy [...]. Krysia ogromnie chciała jechać do Czerwonej Wsi [...] tam park wokół domu, zaraz za nim las, dużo czerśni teraz, towarzystwo dzieci, a przede wszystkim zupełnie inne powietrze niż w Jerce, która wśród tych upałów jest rozpalona i zasypiana pyłem z szos.* We wsi pozostały mury pałacu oraz kościół św. Idziego.

LUBIŃ

Siedziba benedyktynów, jednego z najstarszych klasztorów w Polsce. Początki sięgają XI wieku. W czasach Zygmunta III i Władysława IV opaci pełnili funkcje dyplomatyczne, m.in. w Neapolu. W krużganku umieszczono tablicę upamiętniającą pobyt Mickiewicza. Od XII w. działało tu skryptorium. Obok wznosi się kościół św. Leonarda z początków XIII wieku. W miejscu o takiej historii 17 lutego 1938 r. odbył się ślub Hani Wańkowiczówny, córki Witolda „Tola” z Jerki, z Krzysztofem Morawskim, ówczesnym właścicielem Turwi. Jak podaje Dorota Mycielska w książce *Z Kresów do Wielkopolski. Wańkowicze w Jerce: Para młoda przed kościoł zajeżdża karetą zaprzęgniętą w czwórkę siwych koni i w otoczeniu konnej banderii. Przyjęcie weselne odbyło się w Jerce. Wśród licznych gości obecny był i toast wygłosił – Melchior Wańkowicz, stryj panny młodej.*

Rodzina Wańkowiczów zostawiła również swoje ślady w innych miejscach Wielkopolski. Wymienię je, opatrując – po wańkowiczowsku – informacjami w telegraficznym skrócie. Buk – bywał tu u swojej starszej siostry Reginy (zmarła w 1963 r. i spoczywa na miejscowym cmentarzu), a także, jesienią 1956 r., w Przedszkolu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Wykonane osobiście zdjęcia trafiły do albumu *Melchior Wańkowicz. Fotoreporter* (2024). Gostyń – pobyty u Ponikiewskich. Poznań – szczególnie upodobany Sołacz. Kościan – gimnazjum, do którego uczęszczały latorośle Wańkowiczów oraz cukrownia (w ramach prerogatyw Biura Propagandy Konsumpcji Cukru „Cukier krzepi” u dyrektora Władysława Psarskiego bywał sam Melchior); Kopaszewo – Zofia i Marietta gościły u lidera poznańskiego ziemianstwa, Mieczysława Chłapowskiego. Na koniec pałac w Turwi – gospodarowała w nim Anna Wańkowiczówna, córka Tola z Jerki, a żona Krzysztofa Morawskiego, poślubiona mu w 1938 roku. Pałac ten uznana za najnowocześniejszy z tych, które widziała w Polsce pochodząca z Ameryki Betty Condinsine – szkolna koleżanka Marty „Tili” Wańkowiczówny.

Wędrując przez Wielkopolskę, szczególnie przez kościańską ziemię, zatrzymujemy się w miejscowościach przeniesionych na karty książek przez ciekawego świata mistrza słowa, kompozycji i dokumentu, wybitnego twórcę literatury faktu i reportażu – nie tylko polskiego – Melchiora Wańkowicza. Jego dokonaniom, recepcji i spuściznie poświęcono konferencję naukową w 50. rocznicę śmierci, z której pierwsza sesja odbyła się w Bibliotece Raczyńskich. Miejsca wańkowiczowskie w Poznańskim zaprezentowano w naszej Pracowni-Muzeum J.I. Kraszewskiego na wystawie przygotowanej przez członków Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej. Wędruje ona teraz po szkołach na ziemiach skupionych wokół twórców Unii Lubelskiej. Wystawę otwierała – i krąży z nią – prezentacja Krzysztofa Styszyńskiego „Brekekeks” pokazująca Wielkopolskę i nowatorstwo języka nie zawsze „doczytanego” Wielkiego Melchiora. Zamykała zaś ilustrowana unikatową ikonografią ze zbiorów Tomasza Kuby Kozłowskiego – z Domu Spotkań z Historią w Warszawie – „Opowieść z Kresów”. Jak na początek nowego roku przystało, prelegent zaproponował przyjęcie aplauzem postanowienie: *Przeczytam książkę Wańkowicza. Z wnikliwością i szacunkiem dla warsztatu reportażysty. Bowiem, jak pisał Cyprian Kamil Norwid: Kto ze źródła pije, uklęknąć musi.*

Fot.: obiad ślubny w Jerce, 17 lutego 1938 r., od lewej Andrzej, Jur i Melchior Wańkowiczowie, NN, NN, Andrzej Jałowicki, Hania i Krzysztof Morawscy. Fot. za: D. Mycielska, *Z Kresów do Wielkopolski. Wańkowicze w Jerce*, Leszno 2024. Ilustracje: pałac w Goli (s. 6); pałac w Gorzyczkach wg L. Durczykiewicza (s. 7), domena publiczna.



To Ala i As

Agata Miśko
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki Raczyńskich

Czy wiecie Państwo, że Ala oraz jej wierny przyjaciel pies As mają już 115 lat? Choć może trudno w to uwierzyć, historia najślynniejszego polskiego elementarza, kojarzącego się przede wszystkim z edukacją w PRL, sięga schyłkowego czasu zaborów. Pierwsza edycja elementarza Falskiego nosi tytuł *Nauka czytania i pisania dla dzieci*. Wydano ją w 1910 r. w Krakowie w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy, z których jeden znajduje się w kolekcji Archiwum Książki Dziecięcej.

KONSPIRATOR PEDAGOGIEM

Historia elementarza zaczyna się dość przypadkowo. Jego autor Marian Falski (1881–1974) zdecydowanie nie należał do osób przyjmujących biernie zastanę rzeczywistość. Jako student Warszawskiego Instytutu Politechnicznego Cesarza Mikołaja II, czyli dzisiejszej Politechniki Warszawskiej, Falski angażował się w nielegalną działalność polityczno-patriotyczną. Brał udział w tajnym nauczaniu (uczęszczał na wykłady z psychologii i teorii rozwoju społecznego), współorganizował strajki przeciwko carskiemu szkolnictwu i działał aktywnie jako członek Polskiej Partii Socjalistycznej. Zaangażowanie Falskiego nie uszło uwadze zaborcy. W 1907 r. został aresztowany – za przynależność do PPS groziło mu ciężkie, wieloletnie więzienie. Na szczęście dzięki sprytowi adwokata oraz niedbałości rosyjskiej administracji otrzymał „jedynie” nakaz opuszczenia Królestwa Polskiego. Ta przymusowa emigracja sprawiła, że Falski zdecydował się na wyjazd do Francji. To właśnie tam – jak się okazało – rozpoczęła się jego trwająca do końca życia przygoda z elementarzami. Pewnego dnia w czasie pobytu w Mentonie młody inżynier zgodził się zastąpić znajomą nauczycielkę, która udzielała lekcji czytania początkującemu uczniowi. Podczas prowadzenia zajęć Falski zauważył, że niektóre wyrazy chłopiec czytał szybko, a inne sprawiały mu sporą trudność. Dlaczego tak się działo? Ta sprawa tak bardzo zaintrygowała Falskiego, że po przyjeździe do Krakowa zaczął prace nad własnym elementarzem.

WALKA Z „ALFABETYZMEM”

Sam Marian Falski wspominał własną naukę czytania jako *niemałą męczarnię*. W swojej autobiografii *Z okrucich wspomnień* opowiada: *Z pomocą Matki i posługując się specjalną „skazówką” uczyłem się też początków czytania po polsku z jakiegoś elementarza z długimi kolumnami najwyższych sylab (różne „Brzda”, „Drzda”, „Krzda”, itp.), przeznaczonych do tzw. „sylabizowania”*. Ówczesne elementarze bazowały przede wszystkim na analizie głoskowo-sylabowej – dziecko najpierw uczyło się rozpoznawania wszystkich liter i sylab, a dopiero po ich opanowaniu zaczynało składać je w wyrazy. Zdaniem Falskiego efektem tej metody było tworzenie nie czytelników, ale dukających *alfabetów* – osoby potrafiące rozszyfrowywać poszczególne litery, ale nieumiejące czytać płynnie, a przede wszystkim czytające bez rozumienia tekstu. Falski proponował podejście odmienne – od wyrazu do litery. Dziecko miało najpierw nauczyć się rozróżniania prostych, dobrze znanych mu wyrazów (np. Ala, osa) ułożonych w krótkie zdania i skojarzyć te wyrazy z kształtem liter. Opracowywaną przez siebie metodę nauki czytania, w której wykorzystywał różne obrazki i pocztówki z odpowiednimi opisami, wypróbował na dzieciach bawiących się w parku. Jak pisał w swoich wspomnieniach: *Przygotowałem nową metodę nauczania czytania raczej dla zainteresowania, jakie we mnie budziła, nie widząc jeszcze żadnej możliwości przygotowania i wydania odpowiedniego podręcznika*. Splot okoliczności sprawił jednak, że wydanie podręcznika stało się możliwe. Sfinansowania edycji elementarza podjęła się Maria Wierzbowska – właścicielka ziemiska i działaczka społeczna, angażująca się w tajne nauczanie. Po śmierci męża Tadeusza Wierzbowska zapragnęła uczcić jego śmierć, udzielając dotacji na wybrany cel społeczny. Dzięki jej pomocy w 1910 r. w krakowskiej Drukarni Narodowej ukazała się *Nauka czytania i pisania dla dzieci*, podręcznik, który zrewolucjonizował naukę wczesnoszkolną.

NA MŁODOPOLSKĄ MODŁĘ

Nauka czytania i pisania dla dzieci Mariana Falskiego była elementarzem niezwykłym z kilku powodów. Już na pierwszy rzut oka wybijała się na tle ówczesnych podręczników – często szarych, „smutnych”, nieestetycznie wydanych. Duży format, sztywna oprawa, doskonałej jakości papier i barwne ilustracje świadczyły o tym, że mamy do czynienia z książką na bardzo wysokim poziomie edytorskim. *Wydawnictwo wyszło z założenia, że pierwsza książka w życiu dziecka powinna być piękna i pozostawiająca po sobie jak najmiłsze wspomnienia* – wyjaśniał Falski. Stworzenie ilustracji powierzono Janowi Rembowskiemu (1879–1923), doskonałemu rysownikowi, absolwentowi pracowni malarskiej Józefa Mehoffera na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W pracach Rembowskiego (po wojnie w dużej mierze zaginionych, znanych z fotografii) widać wyraźną fascynację twórczością Stanisława Wyspiańskiego, a także inspirację sztuką zakopiańską. Podobnie jak Wyspiański, Rembowski posługiwał się płaskimi plamami barwnymi obwiedzionymi wyraźnym konturem. Wpływy krakowskiego mistrza widoczne są również w ilustracjach, które Rembowski przygotował do elementarza. Okładkę książki zdobi wizerunek dwójki kilkuletnich dzieci na tle krajobrazu i otoczonych na secesyjną modłę gałązkami kwitnących róż. Młodsza dziewczynka to praw-

dopodobnie Nunka, córeczka Rembowskiego, którą artysta często portretował. We wnętrzu książki zamieszczono około 50 ilustracji w większości kolorowych. Tutaj po raz pierwszy pojawia się Ala z psem Asem, który w tej pierwszej edycji jest dużym łaciętym brytanem w typie psa stróżującego. Ilustracje są wykonane pastelami i mają przypominać rysunki dzieci, widać w nich jednak kunszt świadomego artysty. Uwagę zwracają zwłaszcza pejzaże: sylwetki drzew z falującymi gałęziami, wielobarwne niebo wskazujące na wczesną porę dnia, subtelne, impresjonistyczne niemal obrazy łąk. O tym, że ilustracje współgrały z dziecięcą wrażliwością, dowodzi ślad kredki zostawiony w bibliotecznym egzemplarzu – pamiątka po poprzednim właścicielu książki, który próbował przekalkować z elementarza rysunek pieska.

KSIAŻKA BLISKA DZIECKU

Falski zadbał o to, aby treści czytanek były atrakcyjne dla dzieci i opowiadały o rzeczach im bliskich. To proste historyjki o Ali, Janie, Mani i Zosi, opowiadające o życiu codziennym dzieci w otoczeniu zwierząt i piękna wiejskiego krajobrazu. Pozbawione są one natrętnego dydaktyzmu oraz treści religijnych charakterystycznych dla twórczości dla dzieci tego okresu. Teksty zostały ułożone ze słów, których znaczenie dzieci znały, a ich stopień trudności był dostosowany do etapu nauki. Czytanki otrzymały charakter powiastkowy: wprowadzono dziecięcych bohaterów oraz akcję, którą najmłodszy czytelnicy mogli śledzić. To była nowość. Dotychczas dzieci często uczyły się czytania na tekstach składających się ze zdań, które nie tworzyły logicznej całości. Przykładowo, w niezwykle popularnym elementarzu Kazimierza Promyka (właśc. Konrad Prószyński) przeznaczonym dla czytelników w każdym wieku *Obrazowa nauka czytania i pisania do użytku szkolnego, domowego, i jedynie prawdziwa dla Samouków* autor zamieścił następujący tekst do wprowadzania się w czytaniu: *na ołtarzu są lichtarze; rzepa czasem bywa gorzka; rzeka dąży niżej aż do morza; mularz muruje, a malarz maluje; masz rzadkie zęby; rzeka na zimę zamarza; zima muchy umarza* [tekst cytuję bez podziału na sylaby – A.M.]. Dopiero gdy dziecko opanowało cały alfabet, mogło ćwiczyć umiejętność płynnego czytania na czytankach fabularnych. Dla porównania, przykładowa czytanka z elementarza Falskiego brzmi: *Mania i Zosia są u Ali i bawią się w piasku Mania kopie duży dół Ala robi babki z piasku Janek z Zosią robią dom Janek wiezie piasek na dom Zosia niesie wodę do piasku i towarzyszy jej ilustracja pokazująca bawiące się dzieci*.

ALA NA KSIĘŻYCU

Minęło kilka lat, zanim cały pierwszy nakład *Nauki czytania i pisania dla dzieci* został wykupiony. Powodem mogła być wysoka cena, lokalny dostęp, a także innowacyjność podręcznika opracowanego przez Falskiego. Jak zauważa Franciszek Pilarczyk, autor monografii *Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej*: *Pierwszy elementarz Falskiego nie tylko metodą, ale i szatą graficzną i wyposażeniem typograficznym wyróżniał się z szarzyzny i nudy ówczesnych elementarzy. Był zbyt nowoczesny, by od razu przyjąć się na rynku podręczników. Dopiero w wolnej Polsce, po 10 latach od ukazania się pierwszego wydania „Nauki czytania i pisania”, nowe jej edycje triumfalnie powróciły na rynek i pozostały na nim przez całe półwiecze w milionach egzemplarzy*.

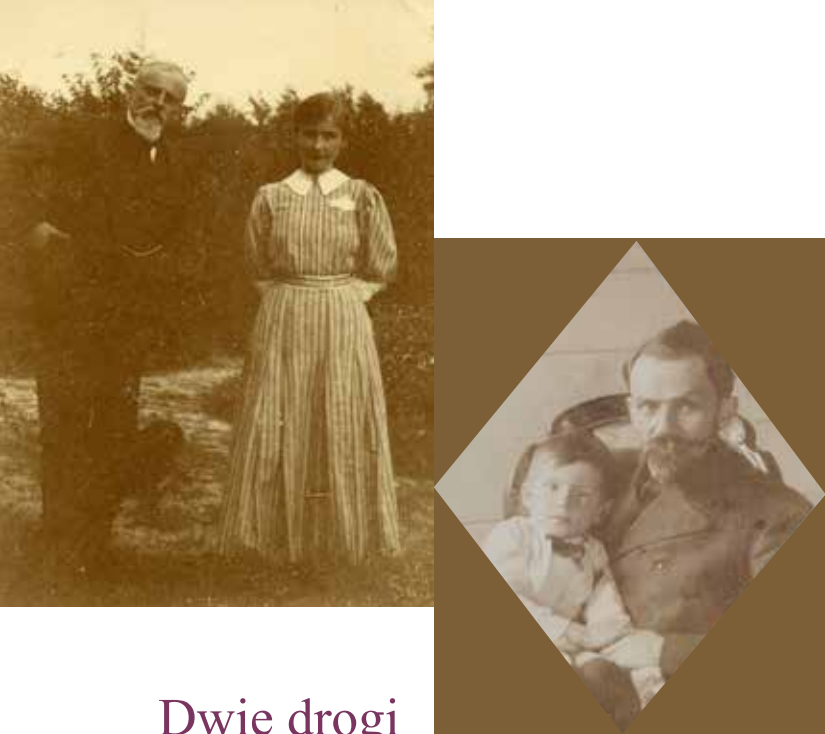
Sam Falski przez następne kilkadziesiąt lat poprawiał, uaktualniał i dopracowywał swój elementarz. Późniejsze wydania bardzo mocno różnią się od pierwszego, zarówno jeśli chodzi o zastosowaną w nich metodę nauki czytania, jak i treści czytanek czy wygląd szaty graficznej. To, co się nie zmieniło, to dbałość, aby elementarz był książką lubianą przez dzieci, bliską ich życiu, piękną i mocno zanurzoną w rzeczywistości. Przeglądając kolejne wydania elementarza Falskiego, możemy zobaczyć, jak zmieniała się Polska i Polacy. Wydania przedwojenne dzieliły się na edycje dla dzieci miejskich oraz dzieci wiejskich. Uważano wówczas, że życie codzienne dzieci na wsi i w mieście jest od siebie tak różne, że część czytanek należy dostosować do konkretnych grup odbiorców. W pierwszym powojennym wydaniu elementarza dla dzieci wiejskich znalazła się przejmująca czytanka o powrocie z wojennej tułaczki. Innym śladem wojny jest czytanka o zniszczonej Warszawie. Elementarza Falskiego nie ominęły także elementy komunistycznej propagandy, choć na tle innych utworów dla dzieci, zwłaszcza tych publikowanych w okresie stalinizmu, natężenie treści ideologicznych jest całkiem znośne. W wydaniach powojennych dzieci czytały o elektryfikacji wsi i pochodach pierwszomajowych, a w latach 70. o lotach kosmonautów na Księżyc. Na doskonałych ilustracjach Janusza Grabiańskiego w wydaniu z 1974 r. możemy rozpoznać autobus marki Jelcz, kioski Ruchu, biurowiec PKO oraz neony reklamujące biuro podróży Orbis.

WCZORAJ I DZIŚ

O wielkiej sympatii, którą dzieci darzyły elementarz, świadczą wspomnienia już dorosłych czytelników. Kto pamięta czytanek o Oli jedzącej jajko, „smutnej doli zająca” gonionego przez psa Moruska czy pechowym ciastku Ali, z którego wypadł krem, i to na sukienkę? Reprinty wydań elementarza z okresu PRL są dostępne w wielu filiach dziecięcych Biblioteki Raczyńskich. Dzięki temu również dzisiaj najmłodszy czytelnicy mogą zaprzyjaźnić się z tą, jak twierdziła Maria Dąbrowska, *najważniejszą książką w życiu kilku pokoleń Polaków*.

Ilustracje autorstwa Jana Rembowskiego pochodzą z egzemplarza *Nauki czytania i pisania dla dzieci* Mariana Falskiego, Kraków 1910, ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich, sygn. AR5007.





Dwie drogi – Żeromski i Sienkiewicz

dr Mirella Kryś
Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza

Nie zgadzam się z nim przekonaniami i potępiam niektóre jego książki, o czym on zresztą wie dobrze, ale muszę mu przyznać, że osobiście zyskuje na bliższym poznaniu – pisał Henryk Sienkiewicz na temat autora *Ludzi bezdomnych* w liście do Aleksandry Ulanowskiej z 18 lipca 1910 r. wysłanym z Ploumanach w Bretanii, gdzie wypoczywali państwo Oktawia i Stefan Żeromscy wraz ze swoim jedenastoletnim wówczas synem Adasiem. Dwóch wielkich literatów i działaczy społecznych dzieliło aż osiemnaście lat, różny bagaż życiowych doświadczeń, odmienne poglądy polityczne oraz programy literackie. A jednak ostateczny cel ich działań i niektóre środki realizacji zdają się wyjątkowo sobie bliskie. W listopadzie tego roku mija sto lat od śmierci autora *Popiołów*. To dobra okazja, aby zająć się postacią wyjątkowego pisarza – jak czytamy w uchwale ustanawiającej rok 2025 Rokiem Stefana Żeromskiego – *duchowego autorytetu polskiej inteligencji, autora opowiadań, powieści, dramatów i reportaży, które ukształtowały narodowe myślenie wielu pokoleń Polaków*. Słowa te można by z powodzeniem odnieść także do Henryka Sienkiewicza, który w polskich dziejach odegrał podobną rolę, choć ten sam naród próbował prowadzić zupełnie inną drogą.

KILKA DROBNYCH EPIZODÓW

Żeromski i Sienkiewicz nie byli w zażyłej relacji, choć mieli wielu wspólnych znajomych. Oktawia Rodkiewiczowa, przyszła żona autora *Popiołów*, przyjaźniła się z Marią Dembowską, a przez nią także z Marią z Szetkiewiczów Sienkiewiczową, matką jedynych dzieci pisarza, która zmarła po czterech latach małżeństwa. Należeli do tego samego towarzystwa, więc można przypuszczać, że widywali się przygodnie lub przynajmniej wiedzieli o swoich sytuacjach życiowych. W 1900 r. Sienkiewicz odpowiedział na list Oktawii Żeromskiej, w którym ta – prawdopodobnie bez wiedzy swojego męża – zdecydowała się poprosić go o pomoc finansową dla Stefana.

Po śmierci swojej pierwszej żony autor *Potopu* postanowił utworzyć Fundusz im. Marii Sienkiewiczowej, z którego co roku wypłacano stypendium przyznawane artyście, który – jak czytamy w statucie – *nie mając potrzebnych środków, a cierpiąc na chorobę płuc (suchoty) będzie potrzebował wyjechać do jakiegokolwiek stacji klimatycznej dla poratowania zdrowia*. Warunki te spełniał chory na gruźlicę Żeromski. Sienkiewicz odpowiedział na list z wielką życzliwością, zapewniając, że stypendium *nie mija się z przeznaczeniem tylko wówczas, gdy korzystają z niego istotnie potężne talenty*, a za taki uważał młodszego kolegę. Z przykrością musiał jednak przyznać, że chwilę wcześniej środki zostały przeznaczone na wsparcie innego literata, którego nazwiska nie ujawnił z uwagi na dyskrecję i zawarte w dokumencie fundacyjnym postanowienie o nieupublicznianiu danych stypendystów. W zamian zaoferował natomiast odstąpienie części swojego honorarium za angielską adaptację *Quo vadis* na sztukę teatralną lub natychmiastową pożyczkę i zaangażowanie w negocjowanie stawki za druk *Ludzi bezdomnych*: *O cudze łatwiej się targować niż o swoje, a popyt na powieści jest taki, że zdarlibyśmy skórę z pisma i wydawców*. Do listu pisarz chciał dołączyć czek, prosił jednak Żeromską o zgodę na to rozwiązanie. Zda się, że oferta nigdy nie została przyjęta. Pomocy najpewniej odmówiłby sam Żeromski, który dwa lata później nie chciał przyjąć tego samego stypendium zaproponowanego mu przez Wacława Sobieskiego. Na przełomie roku 1899 i 1900 ukazała się zresztą wspomniana powieść, która przyjęta została z olbrzymim entuzjazmem, porównywalnym z efektem wywołanym publikacją kolejnych części Trylogii.

Obaj byli w pewnym sensie dziedzicami romantyzmu. Tworzący *ku pokrzepieniu serc* Sienkiewicz budził w swoim pokoleniu umarłą już nadzieję na odzyskanie niepodległości, która dekady wcześniej kipiała z dzieł polskich romantyków. Żeromski sam siebie określał *romantikiem w kapeluszu pozytywisty*, zachwycał się dziełami Juliusza Słowackiego, w *Popiołach* nawiązywał do *Pana Tadeusza*, a Polaków nazywał swoim *wszechświatem*. Ich patriotyzm w twórczości objawiał się na odmienne sposoby, ale w działaniu dokładnie tym samym – podejmowaniem inicjatyw społecznych i politycznych na rzecz własnego narodu. W 1898 r. obaj zaangażowani byli w sprawę powstania w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza. Podczas uroczystości odsłonięcia monumentu Sienkiewicz miał wygłosić patriotyczne przemówienie, do czego jednak nie doszło na skutek represyjnego zakazu carskich władz. Zdecydowano też, że w wydarzeniu będą mogły wziąć udział wyłącznie osoby posiadające imienne bilety. Żeromski, przekonany o tym, że uroczystość powinna zostać przeżyta kolektywnie, z ludem, zorganizował zebranie, podczas którego postanowiono wesprzeć pochód robotników do stóp pomnika. Po całym zajściu pisarza spotykały liczne nieprzyjemności, a ostatecznie aresztowanie.

Z całą pewnością do spotkania lub spotkań obu autorów doszło podczas wspomnianego we wstępie tekstu pobytu rodzin Sienkiewiczów i Żeromskich w Ploumanach. Wiemy, że córka Sienkiewicza Jadwiga poświęciła wówczas wiele uwagi Adasiowi Żeromskiemu, spotykając się z chłopcem codziennie. Oprawdzała rodzinę po okolicy, a dłuższe wyprawy odbywały się dzięki rejsom po morzu trzymasztową żagłówką *Dzinia*, nazwaną tak na cześć Sienkiewiczówny. Żeromski wspominał, że jego syn tak bardzo przypominał Sienkiewiczowi głównego bohatera *W pustyni i w puszczy*, że zdarzało mu się zwrócić do niego imieniem Staś.

Jadwiga знаła rodzinę Żeromskich od dłuższego czasu, widywali się wielokrotnie w Zakopanem i Paryżu. Zaprzyjaźniła się z Oktawią, która dobrze знаła i czule wspominała matkę Dzinki. Wspólne wakacje w Bretanii pogłębiły relację z całą rodziną. Co łączyło ją ze Stefanem Żeromskim? Z całą pewnością Jadwidze było bliżej do socjalistycznych poglądów politycznych pisarza, czego z kolei nie akceptował dosyć konserwatywny ojciec, sympatyzujący z endecją. Znajdowali także porozumienie na gruncie literackim – sławny autor namawiał ją, aby odważyła się opublikować swoje wiersze, na co ta nie chciała przystać. Natomiast to dzięki Żeromskiemu ukazało się pierwsze przetłumaczone przez Jadwigę dzieło – pięć tomów powieści *Jan Krzysztof* Romaina Rollanda. Pisarz dodawał debiutującej tłumaczce otuchy i postarał się o publikację książek w serii *Biblioteka „Sfinksa”*.

TRZEBA PIÓRA GENIALNEGO...

Pierwsze ślady lektury dzieł Sienkiewicza można odnaleźć w młodzieńczych *Dziennikach* Żeromskiego. W 1883 r. dwiętnastoletni wówczas Stefan zaczytywał się, a raczej – jak sam o tym pisał – *pożerał* nowele autorstwa starszego kolegi: *Przez stępy*, *Orso*, *Za chlebem*, *Janko muzykant*, *Stary sługa* i *Hania*. Oto kilka wyjątków z *Dzienników* świadczących o tym, jak wielkie wrażenie wywarły na nim utwory Sienkiewicza: *Zachwyciło mnie to!... Jestem jak oczarowany; Plakałem i naprawdę nie wiem, co się działo ze mną! Ile tam uczucia, ile poezji, ile prawdy, ile naturalności!...; Nie wiem naprawdę, czy która z powieści Kraszewskiego może iść w porównanie z tymi obrazkami pod względem cieniowania. A treść, a sytuacja!; Cześć ci ode mnie, geniuszu!*. Żeromski doceniał liryczny ładunek prozy Sienkiewicza i psychologiczny rysunek postaci, z którymi dręczony niepokojem egzystencjalnym młody człowiek łatwo się utożsamiał. Utwory te nie tylko dobrze opisywały jego uczucia, ale wpływały też na wczesną twórczość (przyznawał, że to pod ich wpływem pisał fragmenty *Nostalgii*). W zapisywanych na gorąco refleksjach podkreślał również wyjątkową rozpiętość i siłę stylu opowiadań, które doprowadzają czytelnika nie tylko do wzruszenia, ale też do śmiechu, kiedy Sienkiewicz pisze o swoich bohaterach z nutą szyderstwa.

Kilka lat później, gdy Żeromski był studentem, wciąż doceniał językowy kunszt literata, a *Potop* nazywał *utworem potężnym i arcydziełem*. W notatce z października 1887 r. porównywał Sienkiewicza z Janem Matejką, podkreślając, że obaj artyści przedstawiali dzieje Polski w taki sposób, aby oddać ducha narodu, nie zważając na ścisłość historyczną. Jednocześnie doceniał ich zdolność do oddawania atmosfery przedstawianej epoki poprzez kameleonowe wcielenie się w postaci. Widoczny w drugiej części Trylogii wpływ myśli katolickiej tłumaczył właśnie tym, że była ona fundamentem dla portretowanych przez Sienkiewicza postaci. Z czasem to właśnie światopogląd stanie się elementem różniącym obu pisarzy. Nie zmienia to jednak faktu, że Żeromski pozostawał pod ogromnym wrażeniem mocy oddziaływania *Potopu* na siebie współczesnych. W jego zapiskach diarystycznych odnaleźć można między innymi taki fragment: *Sam widziałem w Sandomierskiem, jak wszyscy, tacy nawet, którzy nigdy nie czytają, dobijali się o „Potop”. Książki kursują, rozbiegają się błyskawicznie. Niebywale, niesłychane powodzenie. Sienkiewicz zrobił dużo, bardzo dużo. Niech imię jego będzie pochwalone...*

Ciekawym epizodem w historii wpływu Sienkiewicza na Żeromskiego jest aktorski udział autora *Silaczki* w spektaklu na podstawie jednoaktowego utworu *Czyja wina?*, który został odegrany na scenie amatorskiego teatru w Nałęczowie 5 sierpnia 1891 roku. Pisarz wcielił się w rolę malarza Leona. Wiele lat wcześniej, gdy czytał obrazek dramatyczny Sienkiewicza po raz pierwszy, nazywał dramat *cudownym* i dodawał: *Doprawdy, że rzadko, rzadko zdarzyć się może, by zachwycić się tak...* Niestety wśród publiczności nie było Sienkiewicza, za to znalazł się tam Bolesław Prus, który pogratulował Żeromskiemu występu. O tym, jaką estymą darzył Sienkiewicza wtedy i później świadczą jego reakcje na krytykujące twórczość autora recenzje. W początkach 1900 r. w czasopiśmie „Prawda” ukazało się omówienie *Ludzi bezdomnych*, w którym Władysław Bukowiński pozwolił sobie na kąśliwą uwagę wobec Sienkiewicza. Żeromski listownie przeprosił za to autora *Quo vadis* i poinformował, że zamierza oficjalnie odciąć się od treści recenzji. Sienkiewicz odpowiedział uspokajająco, przekonując, że sam podziwia talent swojego młodszego kolegi, a wejście w polemikę byłoby *wzięciem udziału w szarym życiu prasy*, ponad które wzniósł się jako artysta. W 1913 r. Żeromski wystąpił przeciwko napaściom krytyków na Sienkiewicza w przedmowie do powieści Marii Jehanne Wielopolskiej pt. *Kryjaki*.

KRZEPLENIE I ROZRYWANIE

W Żeromskim do końca pozostało uwielbienie dla językowego kunsztu autora *Krzyżaków*, czego dowodzi treść *Przemówienia o Henryku Sienkiewiczu*, które powstało po śmierci Noblisty. Pisał w nim o *wszechwładnym ogarnięciu mowy dzisiejszej*, objawiającym się w *utworach malujących współczesność*, ale i o *rozłamaniu wrzeczadźdźw skarbcza mowy starej, prapradziadowskiej* w powieściach historycznych. Podziwiał plastyczność w malowaniu postaci i zjawisk, ale dostrzegał jednocześnie, że Sienkiewiczowi brakowało przenikliwości takich *plastyków wnętrza* jak Stendhal czy Flaubert. Zdaniem Żeromskiego, powieść *Bez dogmatu* udowodniła, że autor posiadał tę samą umiejętność, ale w rozwinięciu swobody twórczej przeszkodziły mu zobowiązania wobec narodu, które musiały na nim stosowanie dydaktyzmu oraz satyry.

Młodszy od Sienkiewicza literat rozumiał, jak ważną rolę odegrała w swoim czasie twórczość wielkiego pisarza, ale sam poszedł inną drogą. Podczas gdy z historycznych utworów Litwosa wyzierała duma z przeszłości narodowej, w dziełach Żeromskiego dominował pesymizm. Opozycję tę dobrze ilustrują dwie przeciwstawne formuły – sienkiewiczowskie pokrzepianie serc oraz maksyma zaczerpnięta z tragedii *Sulkowski*: *Trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zbliżyły blona podłości*. Trylogia, posługując się baśniową konwencją, kreowała bohaterów narodowych, zaś *Popioły* pokazywały tkwiący w chaosie świat i pełne wewnętrznych sprzeczności postaci literackie. Wartka akcja przygodowego *Potopu* nie współgrała z lirycznością powieści Żeromskiego, a konserwatyzm Sienkiewicza nigdy nie został zaakceptowany przez zmierzającego do modernizmu autora *Ludzi bezdomnych*, którego oburzał *sienkiewiczyzm* rozumiany jako schlebienie zniechęconej przez niego arystokracji. A jednak, w 1924 r., kiedy do Polski sprowadzono zwłoki Sienkiewicza, Żeromski miał wypowiedzieć znamienne słowa: *Wszyscyśmy z Niego!*

Fotografie:
S. Żeromski z synem Adamem, ok. 1904 r., ze zbiorów Biblioteki Narodowej, sygn. F.114322/I. H. Sienkiewicz z córką Jadwigą, ze zbiorów Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza, sygn. Rkp. 14 ML.



Sławne karty dziejów Wielkopolski Twórczość Macieja Wierzbńskiego

dr Alicja Przybyszewska
Dom Literatury Biblioteki Raczyńskich

Maciej Wierzbński (1862–1933) to pisarz, który znalazł się na marginesie historii literatury, pomimo że pozostawił dorobek prozatorski, cieszący się za jego życia ogromną poczytnością i obejmujący dziesiątki powieści i opowiadań. Dekadę temu wydana została książka *Stach Wichura. Powieść historyczna z roku 1848*, która jest jedynym wznowionym po wojnie utworem pisarza. Do przypomnienia prozy Wierzbńskiego skłania nie tylko wgląd w zestawienia bibliograficzne, ale także bardzo liczne, rozsiane w prasie przedwojennej opinie o dziele autora, wysokie oceny jego twórczości oraz niemal jednogłośnie przyznawanie mu rangi najważniejszego pisarza Wielkopolski. Jakkolwiek krótko mieszkający w Poznaniu, a stąd się wywodzący, pozostawił swojemu rodzinnemu miastu i dzielnicy literackie świadectwo, które warto wydobyć z niepamięci.

DROGI ŻYCIA

Pisarskie zamiłowania oraz publicystyczna pasja Wierzbńskiego biorą swój początek w domu rodzinnym. Przyszły prozaik, dramatopisarz, publicysta i tłumacz urodził się w Poznaniu w 1862 r., jako syn Władysława Wierzbńskiego i Felicji z Kosztuskich. Jego ojciec był redaktorem „Dziennika Poznańskiego” i wieloletnim posłem na sejm pruski, wyznawcą przekonania o przetrwaniu polskiego społeczeństwa w okresie zaborów jako efekcie rozwoju silnego handlu i rzemiosła. Maciej Wierzbński naukę pobierał w Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Po uzyskaniu matury rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Berlinie, następnie odbył praktykę handlową w Antwerpii. Kolejnym – w latach 1895–1900 – przystankiem w jego biografii był Londyn. Podjął tu pracę zarobkową (zajmował się importem towarów francuskich)

i rozwinął swą aktywność pisarską. Jako obiecujący nowelista, publikujący na łamach angielskiej prasy opowiadania oraz recenzje teatralne, wszedł do londyńskich kręgów artystycznych. Warto wspomnieć, że bywał w salonie Oscara Wilde’a i tłumaczył jego aforyzmy, wydane później w tomie *Sztuka i życie* (1922). Wierzbński był nadto londyńskim korespondentem prasy warszawskiej i poznańskiej, do której wysyłał swoje opowiadania, zebrane w debiutanckim tomie *Nowele* (1899), a następnie w *Akwarelach angielskich* (1902). Po powrocie z Londynu osiedlił się w Wielkopolsce, objął stanowisko redaktora naczelnego „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu, a działania publicystyczne poświęcone strajkowi wrzesińskiemu przypłacił procesem wytoczonym przez władze pruskie. Niedługo później został redaktorem poznańskiej „Pracy”, tygodnika, w którym pod pseudonimem Roman Rola zamieszczał artykuły o antypruskim wydźwięku oraz recenzje teatralne.

KARMA ZDROWA I SZLACHETNA

Maciej Wierzbński, publicysta odważnie przeciwstawiający się rozmaitym przejawom pruskiej agresji wobec Polaków, zwalczający przybierające na sile działania hakatystów, w 1905 r. zamieścił na łamach „Pracy” serię artykułów *Niebezpieczne ambicje Niemiec*. Efektem publikacji był proces wytoczony autorowi za to, że w sposób zakłócający spokój publiczny podjudzali rozmaite klasy mieszkańców do popełnienia gwałtów. Wierzbńskiemu zasądzono wówczas karę półtora roku więzienia, którą odbył we Wronkach, gdzie napisał zbiór nowel *W przeklętym domu* (1908). Po odzyskaniu wolności w 1907 r. zamieszkał w Warszawie, został współpracownikiem „Słowa”, a aktywność pisarską dzielił między publicystykę i pracę literacką. Ich wspólnym mianownikiem pozostał temat sytuacji dzielnicy wielkopolskiej pod pruskim zaborem. Wierzbński niemal co roku publikował powieść lub zbiór opowiadań, a ponadto tworzył utwory dramatyczne i przekładał prozę z języka angielskiego. W 1914 r., podczas pobytu w Poznaniu, został aresztowany i otrzymał zakaz opuszczania stolicy Wielkopolski do zakończenia wojny. Następnie wrócił do Warszawy i podjął współpracę z czasopismami „Rzeczpospolita” oraz „Rozwój”. Nadal sporo publikował, tematem swych powieści czyniąc przeważnie karty z dziejów wielkopolskich. Z tego powodu w 1929 r. został kandydatem do poznańskiej Nagrody Literackiej im. Jana Kasprówicza. O uhonorowanie Wierzbńskiego upomniął się wówczas poznański tygodnik „Od A do Z”: *Żyje bowiem, działa, tworzy Wielkopolanin, znany w całej Polsce, człowiek, którego każdy utwór drga umiłowaniem tej ziemi, jej przeszłości, jej gwiazd przewodnich. Jest nim znakomity powieściopisarz Maciej Wierzbński. Podziela zwyczajny los polskiego literata, który pozwolił sobie na zbytek niewiązania się z żadnymi klikami mniej lub więcej wpływowymi, twórca szczery, niezależny, prawdziwy, dający karmę zdrową i szlachetną. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną przypomnieć Polsce, że Poznań umie czić wszystkich swoich najzasłużniejszych w literaturze synów?* Wierzbński nie został wówczas laureatem, natomiast w 1932 r. otrzymał Nagrodę im. Elizy Orzeszkowej *za całokształt działalności literackiej, a w szczególności za jego działalność w sprawach obrony kresów zachodnich*. Zmarł w styczniu następnego roku w Warszawie.

SZLAKI TWÓRCZE

Powieści i opowiadania, będące dopełnieniem twórczości publicystycznej Wierzbńskiego, tworzą wielkopolską epopeję, której treścią jest sytuacja dzielnicy pod pruskim zaborem, naznaczona wytrwałą i ofiarną walką Polaków z żywiołem niemieczyzny, zmaganiem o przetrwanie narodu i wzmocnienie jego pozycji wobec zaborcy. Dorobek Wierzbńskiego charakteryzował autor wspomnienia pośmiertnego: *Wielkopolska też stała się dlań głównym i prawie wyłącznym tłem wszystkich jego powieści. W formę powieściową ujął Wierzbński wszystkie najważniejsze dziejowe momenty tej dzielnicy, poczynwszy od „szalonego” roku 1848 i skończywszy na wyzwoleniu z kajdan, na odrodzeniu Wielkopolski, na roku historycznym 1919. Tak tedy wskrzesił on piękną epokę Libelta i Cieszkowskiego, którą pominęli wszyscy inni bez wyjątku powieściopisarze historyczni w Polsce, nie wyłączając samego Kraszewskiego, zilustrował dole i niedole Wielkopolski za okres całego niebytu politycznego, boje i zwycięstwo polskiego oręża pod Księżem, pod Miłosławiem i Wrześnią w powieściach „Wiosna Ludów” i „Szalony rok”. A dopełnieniem niejako tych powieści był wizerunek Mierosławskiego [...]. Pomijając już wysoką wartość literackiego tworzywa Wierzbńskiego, tych jego powieści regionalnych, podnieść trzeba ze szczególnym naciskiem, iż one to otworzyły oczy całej Polski na prawie że nieznane szerokiemu ogółowi polskiemu, a odgródzone dawnymi słupami granicznymi, sławne karty dziejów Wielkopolski.*

WIELKOPOLIANA

Na początku drogi twórczej Wierzbńskiego znajduje się tom *W przeklętym domu* – opowiadania przedstawiające codzienność pruskich zakładów karnych. Ich bohaterem jest literat – *porte-parole* autora – skazany za przedstawienie w artykule prasowym klęski Niemiec w przyszłej wojnie jako nadziei dla Polaków, a jego więzienni towarzysze to m.in. bibliotekarz, który zamordował swą żonę oraz urzędnik komisji kolonizacyjnej, który padł ofiarą pruskich przepisów; ponadto pospolicie przestępcy, osadzeni za publiczne obrażanie cesarza, którzy zażywają ciepłej strawy i sławy więźniów politycznych. Tom przynosi obraz degeneracji osób poddanych pruskiemu systemowi więziennemu. Jego dopełnieniem jest opowiadanie Wierzbńskiego *Zakazana muzyka* (1910), którego bohater to skrzypek popadający w obłęd pod wpływem więziennej samotności i świadomości życiowej porażki. Opowiadanie rozpoczyna się obszerną charakterystyką przestrzeni odosobnienia i jego mieszkańców, przedstawionych jako uczestnicy upiornego *dance macabre*: *Gdy trzecia wybija na zegarze wieżowym, wyzuwa się z paszczy więziennej sznur ludzi na półgodzinny spacer, pod okiem dwóch umundurowanych dozorców. Poczyna się wędrówka kilkudziesięciu milczących figur po deptaku, ogromnym wiankiem przecinającym warzywny ogród [...]. Puszczono w bieg jakiś karuzel, więc automatyczne pionki poruszają się w takt, skórzane pantofle mlóć chodnik, wszystko kręci się, wiruje ospale. Głowy pochylone, oblicza blade, zagasłe, oczy uśpione, dusze czarną rezygnacją zamroczone [...]. Wylupiaste, ospale ślepie opasłych dozorców patrzą na uruchomione numery, jako na workowate manekiny, które muszą teraz kręcić się w kółko, bo tak nakazuje regulamin [...]. Nikt jeszcze nie zbiegł z tego wzorowego przybytku cierpienia, zbudowanego według najłepszego, pruskiego systemu dręczenia bliźnich.*

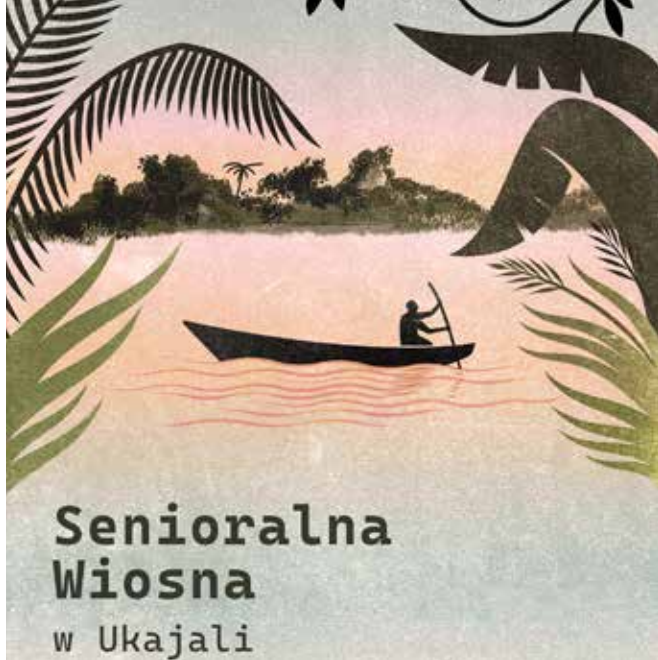
Pogłosy cyklu *W przeklętym domu* znajdujemy także w powieści Wierzbńskiego *Wolność*, której wstępny rozdział poświęcony jest więziennej karcie w biografii głównego bohatera Sobiesława Żabickiego. Akcja powieści rozpoczyna się w październiku 1918 r., gdy *świat wielkopolski zbudzony z le-targu niewoli zrywa skrzydła do sokołego lotu*. Sobiesław, adwokat, uczestnik Wielkiej Wojny, a potem członek organizacji konspiracyjnej w Poznaniu, staje na czele licznie formujących się polskich oddziałów zbrojnych i bierze udział w walkach powstania wielkopolskiego. Powieść zawiera polemiki i argumentację charakterystyczną dla artykułów prasowych Wierzbńskiego, a spory prowadzone przez Sobiesława, między innymi z prokuratorem Greiselerem w więzieniu poznańskim, mogłyby stanowić kontrapunkt do niemieckiej produkcji literackiej spod znaku *Ostmarkenliteratur*, sławiącej zdobycze cywilizacyjne Prus wśród niewdzięcznych *polnisches Wirtschafts*.

Wśród wielkopolianów Wierzbńskiego wymienić warto opowiadanie *Pięść Marcina Wilczka*, którego fabułą jest sprzeciw chłopskiego bohatera wobec działań kolonizatorów, oraz powieść *Dolar i spółka*. To utwór przedstawiający dzieje Gustawa Klitowicza, który przybywa z Ameryki do Poznania i ze względu na swą zdobytą za oceanem fortunę szybko zyskuje szacunek wielu poznańczyków. Talent do interesów nie idzie w parze z walorami moralnymi, nie waha się bowiem milioner wchodzić w układy z Komisją Kolonizacyjną, przejmować polskie majątki i sprzedawać je, powołując się na racjonalne przesłanki związane względami finansowymi. Obrazy stosunków międzyludzkich oraz rozmaite „typy” wielkopolskie wypełniające karty prozy Wierzbńskiego są ważnym akcentem jego twórczości, objawiającym kapitał społeczny i kulturowy Wielkopolan z jednej strony, a skutki dezintegracji wspólnoty pod wpływem zabiegów germanizacyjnych – z drugiej.

LITERACKIE ŚWIADECTWO

Mieczysław Dereżyński w artykule wspomnieniowym poświęconym autorowi *Wolności* napisał, że *po zgonie Wierzbńskiego Wielkopolska utraciła swego jedyne go powieściopisarza*. Wyznacznikiem „wielkopolskości” Dereżyński uczynił nie tyle pochodzenie i osadzenie Wierzbńskiego w przestrzeni regionu, ile tematykę jego twórczości, utrwalającej historię tej dzielnicy Polski ostatnich dziesiątków lat. Wspomnieć także wypada o publicystyce teatralnej Wierzbńskiego prowadzonej na łamach „Pracy”, w której autor walczył o narodowy, patriotyczny wymiar repertuaru Teatru Polskiego w Poznaniu, a przeciwstawiał się mało wartościowej rozrywce, dla której scena poznańska była otwarta. Całością zatem dorobku zapomnianego pisarza składa się na niezwykłą, pasjonującą momentami opowieść o dziejach polskiego oporu, utrwalaniu narodowości, przygotowaniach do odrodzenia państwa, o walce w wymiarze codziennym oraz momentach przełomowych. Stanowi zatem ważną próbę opowiedzenia i nauczania historii przez literaturę.

Fot. Maciej Wierzbński, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-K-1908.



Rafał Delimata-Proch
Dział Sieci Bibliotecznej Biblioteki Raczyńskich

Bazując na doświadczeniach cieszącego się sporym zainteresowaniem cyklu „Senioralna Wiosna u Raczyńskich”, zainicjowanego w ubiegłym roku, Biblioteka Raczyńskich postanowiła zaprosić seniorów 60+ do udziału w drugiej odsłonie projektu, tym razem pod nazwą „Senioralna Wiosna w Ukajali”. Osią tematyczną tegorocznej inicjatywy jest twórczość i działalność Arkadego Fiedlera, słynnego wielkopolskiego podróżnika, przyrodnika, reportażysty, którego czterdziesta rocznica śmierci przypadła w marcu tego roku. Celem naszego cyklu jest animacja czytelnictwa wśród seniorów – w tej edycji projektu z akcentem położonym na literaturę podróżniczą i krajoznawczą – a także zapewnienie czytelnikom w wieku 60+ dostępu do kultury, bez względu na ich miejsce zamieszkania oraz kondycję fizyczną i ekonomiczną. Nasze spotkania i warsztaty, zorganizowane w sześciu filiach Biblioteki, wypełnią pewną lukę na kulturalnej mapie Poznania. Mamy już w mieście wiele inicjatyw senioralnych, niemniej nadal jest ich zdecydowanie mniej niż wydarzeń adresowanych do dzieci, młodzieży i ich rodziców. Seniorów zaprosimy do udziału w zajęciach o różnorodnej tematyce, łączących rozmaite dziedziny sztuki i rzemiosła (literatura, geografia, historia, entomologia) oraz formy pracy (spotkania autorskie, prelekcje, dyskusje, prace plastyczne). Zwieńczeniem cyklu będzie spacer ulicami Poznania, śladami młodzińskich lat Arkadego Fiedlera. W wybranych filiach seniorzy spotkają się z bibliotekarzami, którzy poprowadzą integracyjne warsztaty podróżniczo-geograficzne, a także z podróżnikami – Arkadym Pawłem Fiedlerem, Markiem Olivierem Fiedlerem oraz Michałem Szulimem; prelegentami – Radosławem Fiedlerem i Krzysztofem Styszyńskim, entomologiem Romanem Wąsą oraz znaną poznańską animatorką kultury i przewodniczką miejską Izabelą Maik. Uczestniczący w cyklu seniorzy przypomną sobie historię odkryć geograficznych, postaci wielkich podróżników (w tym naszych lokalnych), laureatów Nagrody Bursztynowego Motyli, odświeżą życiorys słynnego puszczykowskiego Obieżyświata oraz znajomość jego książek, poznają losy podziemnych wydań *Dywizjonu 303*, zapoznają się z kulturą i sztuką odległych regionów świata, m.in. Madagaskaru i Tahiti, bioróżnorodnością motyli i metodami badań nad nimi. Seniorzy odbędą wirtualne wy-

prawy z potomkami Arkadego Fiedlera oraz dowiedzą się, jak przed stu laty wyglądał warsztat podróżnika pisarza oraz jak przedstawia się on dziś.

Dzięki kreatywnym spotkaniom zachęcimy seniorów do poznawania świata oraz naszego miasta i regionu, do czytania literatury zarówno podróżniczej, reportażowej, jak i historycznej, a także do aktywnego korzystania z całorocznej oferty Biblioteki, zwłaszcza naszych pobliskich placówek filialnych. Półtoragodzinne spotkania zostały zaplanowane na maj i czerwiec w sześciu filiach Biblioteki Raczyńskich, zlokalizowanych w różnych częściach Poznania, w godzinach popołudniowych, tak aby umożliwić uczestnictwo jak największej grupie seniorów. Spotkania i warsztaty w ramach tegorocznego cyklu odbywają się w filiach: 4, 11, 12, 38, 55 oraz Filii Wildeckiej.

Mamy nadzieję, że geograficzno-podróżnicze zajęcia i warsztaty pomogą uczestnikom cyklu poszerzyć wiedzę nie tylko o twórczości Arkadego Fiedlera, ale i o świecie, a ponadto okażą się inspiracją do samodzielnego poznawania świata poprzez podróże, interesującą lekturę czy słuchanie ciekawych podcastów.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Grafika: Paulina Nowak.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Antoni Malczewski, *Maria: powieść ukraińska. Podobizna autografu*, wstęp Krzysztof Trybuś; transliteracja Zofia Dambek-Giallelis, Adam Cedro; historia rękopisu, rys biografii Zofia Dambek-Giallelis; redakcja, koncepcja wydania Adam Cedro, Pewne Wydawnictwo, Kielce 2024.

Dwieście lat temu, w 1825 roku, ukazała się *Maria* Antoniego Malczewskiego, powieść poetycka uznana za arcydzieło romantycznej epiki. Autora zainspirowała tragiczna historia Gertrudy Komorowskiej, pierwszej żony Stanisława Szczęsnego Potockiego, zamordowanej w 1771 r. na polecenie swego teścia Franciszka Salezego Potockiego, który nie akceptował małżeństwa syna. Z okazji dwusetnej rocznicy edycji Pewne Wydawnictwo przygotowało publikację albumową, w której zaprezentowany został autograf poematu znajdujący się w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, zakupiony przez Konstancję Raczyńską w 1835 r. od Juliana Ursyna Niemcewicza. Tom zawiera podobiznę autografu z pomieszczonym obok każdej stronicy rękopisu tekstem transliteracji. W opracowaniu wydania uczestniczyli badacze z Zakładu Literatury Romantyzmu poznańskiej polonistyki: Krzysztof Trybuś oraz Zofia Dambek-Giallelis. Na okładce tomu umieszczono inspirowany treścią *Marii* obraz Alfonsa Dunin-Borkowskiego *Kozak w stepie* ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach. Jubileuszowa edycja poematu Malczewskiego z reprodukcją autografu ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich opublikowana została dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Piotr Pokora, Aleksandra Wajnert, *Korona i księgi. Woluminy z księgozbiorów królewskich bibliotek w 1000-lecie pierwszej koronacji*. Wydawcy: Biblioteka Raczyńskich, Poznańskie Studia Polonistyczne, Fundacja TRES, Poznań 2025.

Monografia stanowiąca pierwsze tak obszerne zestawienie w jednym tomie obiektów książkowych z bibliotek polskich władców: Zygmunta II Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, jego żony Konstancji Habsburżanki, Władysława IV Wazy, Jana II Kazimierza Wazy, królewicza Karola Ferdynanda Wazy, Jana III Sobieskiego, Marii Kazimiery Sobieskiej, Stanisława Leszczyńskiego, Marii Leszczyńskiej, Augusta II Mocnego, Augusta III Sasa, Klemensa Wacława Wętyna – księcia saskiego i królewicza polskiego i jego siostry Marii Józefy. Autorzy pochyliłi się nad 69 starodrukami, dwoma rękopisami i dwoma ekslibrisami pochodzącymi z piętnastu królewskich bibliotek, obecnie zgromadzonych w polskich instytucjach i archiwach: Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (Narodowa Biblioteka Ossolineum), Bibliotece Raczyńskich, Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Klasztorze Sióstr Wizytek w Warszawie, PAN Bibliotece Kórnickiej, Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk oraz zbiorach prywatnych Piotra Pokory. Publikacja zawiera dwa eseje dotyczące losów regaliów polskich oraz historii królewskich bibliotek, a każdy prezentowany obiekt opracowany został według następujących założeń: skrócony opis bibliograficzny, opis szczegółowy oprawy, wykaz proveniencji, wykaz literatury przedmiotu oraz uwagi. Całość publikacji wieńczy indeks podmiotowy i rzeczowy oraz bibliografia. Wydawnictwo ma charakter albumowy, w pełni oddając dostojność i splendor królewskich bibliotek.



Wokół reportażu

Artur Bądkowski
Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji
Biblioteki Raczyńskich

Jesienią ubiegłego roku odbył się w Bibliotece cykl wydarzeń „Spotkania bez fikcji”, podczas których gościliśmy autorów reportaży. Była to okazja do rozmowy o tym gatunku literackim, a także o roli literatury *non-fiction*, weryfikacji informacji i *fake news*ach oraz o osobistych doświadczeniach zaproszonych autorów.

W dobie zalewu informacji, błyskawicznie reagujących mediów elektronicznych i social mediów potrzebna jest refleksja nad sposobami opisywania świata. Młodzież miała okazję wziąć udział w warsztatach na temat reportażu, weryfikacji informacji i współczesnych mediów. Dla czytelników zaplanowaliśmy sześć otwartych spotkań autorskich w historycznym gmachu biblioteki przy pl. Wolności 19, które były również transmitowane na Facebooku i tłumaczone na polski język migowy.

W ramach realizacji projektu gościliśmy Grzegorza Piątka, architekta i autora wielokrotnie nagradzanych reportaży. Rozmowa, prowadzona przez Błażeja Wandtkego, poświęcona była książce *Starzyński. Prezydent z pomnika*. Bohaterem drugiego spotkania był Szymon Wróbel, autor książki *Zawieszeni. O zaginionych i ludziach, którzy ich szukają*. Następnie zaprosiliśmy Cezarego Łazarewicza, twórcę bestsellerowych reportaży historycznych, które przyniosły pisarzowi wiele wyróżnień. *Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa*, najnowszą z jego publikacji, została nominowana do nagrody Nike. Już tytuł sygnalizuje, że autor dobrze czuje się w tematyce historycznej i to właśnie ta tematyka dominowała podczas dyskusji. W listopadzie odbyło się spotkanie z dziennikarzem i reporterem Zbigniewem Parafianowiczem, autorem książek dotyczących współczesnej Ukrainy: *Śniadanie pachnie trupem. Ukraina na wojnie* i najnowszej *Polska na wojnie, a także Prywatne armie świata, czyli jak wyglądają współczesne konflikty*. Zaprosiliśmy również Jacka Hohuba, autora reportaży społecznych, m.in. *Niegrzeczne. Historie dzieci z ADHD, autyzmem i zespołem Aspergera* oraz *Wszystko mam bardziej. Życie w spektrum autyzmu*. Cykl zamknęliśmy w początkach grudnia spotkaniem z Mariuszem Szczygłem, autorem kojarzonym głównie z tematyką czeską. Pretekstem do rozmowy była książka *Fakty muszą zatańczyć*. Uznany i nagradzany autor dzielił się swoimi refleksjami na temat współczesnych mediów i roli literatury *non-fiction*.

Grafika: Michalina Nowacka.



Konkurs o Nagrodę im. Józefa Łukaszewicza – *Posnaniana 2024*

Anna Kozłowska
Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji
Biblioteki Raczyńskich

Kontynuując inicjatywę popularyzowania wydawnictw dotyczących Poznania i postaci z nim związanych, Biblioteka Raczyńskich zorganizowała Konkurs o Nagrodę im. Józefa Łukaszewicza za rok 2024. Jury w składzie: przewodnicząca Katarzyna Kamińska oraz członkowie Izabella Barańska, dr Piotr Grzelczak, Grażyna Piskorz, prof. Piotr Pokora, dr Kinga Przyborowska, dr Alicja Przybyszewska, Grażyna Wrońska nagrodziło następujące książki:

Bezdolność i bunt. Rzec o Andrzeju Babińskim autorstwa **Michała Januszkiewicza** (Instytut Literatury, Kraków), książkę poświęconą *poznajskiemu Baudelaire'owi*, który w istotny sposób ukształtował tożsamość literackiego Poznania. Januszkiewicz zmierzył się nie tylko z wyrafinowaną, nielatwą w odbiorze poezją Babińskiego, ale także z literacką legendą.

Jadwiga Zamoyska i jej światy. Abecedariusz (Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań), czyli wybitny eseistyczny tom zredagowany przez Ewę Kraskowską. Korzystając z alfabetycznej przesłanki zespół autorów (Magdalena Biniaś-Szkopek, Jerzy Borowczyk, Zofia Dambek-Giallelis, Ewa Kraskowska, Agnieszka Kwiatkowska), oddał w nasze ręce oryginalny historyczno-literacki portret jednej z najwybitniejszych Polek swojej doby.

Sztuka wymaga czułości autorstwa **Macieja Rychłego i Tomasza Janasa** (Wydawnictwo Miejskie Poznań, Poznań), której lektura otwiera przed czytelnikiem niezwykle archiwum poszukiwań muzycznych i teatralnych, badawczych i wykonawczych. Daje przy tym poczucie uczestnictwa. Nie tylko w rozmowie Macieja Rychłego i Tomasza Janasa, bardzo żywej i bogatej; także w samych przywołanych wydarzeniach.

Ponadto jury postanowiło przyznać **nagrodę specjalną Ryszardowi Ćwirlejowi** za literackie portrety Poznania oraz **honorowe wyróżnienie dla „Kroniki Miasta Poznania”**, która od lat, pod przewodnictwem wybitnych redaktorów, łączy precyzję naukową z pasją badawczą, oferując czytelnikom nietuzinkowe artykuły o wysokiej wartości merytorycznej.

Wręczenie nagród i wyróżnień odbyło się w Bibliotece Raczyńskich 29 kwietnia, natomiast spotkanie z laureatem Nagrody specjalnej – Ryszardem Ćwirlejem – w Filii Sztuki 20 maja. Jak co roku warto zwrócić uwagę także na nominowane do nagrody książki. Wyłania się z niej portret Poznania jako miasta mocno stojącego na fundamentach, tak fizycznych, jak i kulturowych (Janusz Skoczylas *Kamienny Poznań. O skalach, które tworzą miasto*, Tadeusz Wojciech Lange *Komandoria Joannitów w Poznaniu i inne posiadłości zakonu w historycznej Wielkopolsce* oraz *Przekrój Poznania. Katalog wystawy stałej Rezerwatu Archeologicznego Genius loci* pod red. Agnieszki Stempin), którego topografia może inspirować do zabawy językiem i promocji gwary (Judyta Nadziejko-Walter, Katarzyna Juszcak *Gonito po Poznaniu z Rogalowym Mistrzem*). Wreszcie można zobaczyć Poznań jako miejsce narodzin i rozkwitu ciekawych zjawisk literackich, społecznych i artystycznych, by wymienić książki: *Orbita fantastyki. Miejsce Poznania w kulturze fandumu* Jakuba Turkiewicza, *Ultraawangarda. Koło Klipsa i poznański underground lat 80. XX wieku* pod red. Anny Borowiec oraz Anny Kochnowicz-Kann *Z powodu lalek. O Januszu Ryl-Krystianowskim (zapiski z pamięci)*. *Posnaniana 2024* przybliżyła odwiedzającym główny budynek biblioteki planszowa wystawa, a w Wypożyczalni czekał na czytelników regał pełen książek, wydawnictw popularnonaukowych o naszym mieście i powieści, których akcje rozgrywają się w Poznaniu. Konkurs jest objęty Patronatem Honorowym Prezydenta Miasta Poznania.

Grafika: Michalina Nowacka.

Winieta. Pismo Biblioteki Raczyńskich
Wydawca: Biblioteka Raczyńskich, plac Wolności 19, 61-739 Poznań
www.bracz.edu.pl; e-mail: winieta@bracz.edu.pl; tel.: 61 855-12-44
Redaktor naczelna: dr Alicja Przybyszewska
Korekta: dr Magdalena Komosa
Projekt graficzny: Mirosława Korbańska
Druk: Sors Sp. z o.o. Nakład: 1000 egz.



POZnań*